

„POZNACIE PRAWDĘ, A PRAWDA WAS WYZWOLI” (J 8,32) Historia, która trwa

ASSEMBLEA I PODSUMOWANIE

Assemblea

z Fabio Colombo, Francesco Barberisem i Matteo Seuergninim

Francesco Barberis. Dzień dobry wszystkim! Chcielibyśmy rozpocząć to spotkanie kończące Triduum Paschalne od dwóch myśli. Pierwsza: musimy zrozumieć to, czego doświadczamy, a co wyłania się z prawie wszystkich wypowiedzi, które otrzymaliśmy. Jak powiedział ksiądz Fabio w czwartek wieczorem: „Nie możemy ciągle pościć, potrzebujemy pokarmu, aby się najeść”, a we wprowadzeniu do wczorajszej Drogi Krzyżowej ksiądz Giusani powiedział: „Przed rozpoczęciem [także tego spotkania], prosimy Pana, który wszystko stwarza, wielkiego Ojca, który jest źródłem wszystkiego, a zatem źródłem tej krótkotrwałej myśli, uczucia, pragnienia, które mnie nachodzi¹. Prośmy Boga o łaskę zrozumienia, aby nasze serca rozumiały coraz więcej. To jest pierwsza myśl, którą chciałem wam przekazać na początku dzisiejszego poranka.

A druga myśl, która przyszła mi do głowy, która pojawiała się tak wiele razy w ciągu tych dwóch dni, to dziękuję, bardzo dziękuję za wszystkie pytania, które przesłaliście, za ich prawdę, za ich głębię. Wczoraj wieczorem, gdy czytaliśmy je wszystkie z przyjaciółmi, wdzięczność dla każdego z was była oczywista; jesteście wyjątkowi, jesteście niepowtarzalni, w każdym z was jest wielkość, która jest naprawdę poruszająca.

Cóż, teraz zaczynamy assembleę. Na początek wybraliśmy kilka pytań, które w jakiś sposób nawiązują do podobnych tematów. Są cztery tematy. Pierwszy temat dotyczy potrzeby rozpoznania obecności Pana na podstawie znaków, a wraz z tym potrzeby używania rozumu.

Pytanie. Moje pytanie brzmiało: chciałbym patrzeć na wszystkie rzeczy i być wdzięczny, jak w przytoczonym przykładzie ze szklanką, i wiedzieć, kto ją tam umieścił, co kryje się za tym gestem lub przedmiotem, ale jak to zrobić? Czy powinienem rozwodzić się nad każdą drobnostką?

Pytanie. Powiedziano: „Kochaj prawdę bardziej niż swoje schematy”. Jestem bardzo precyzyjną i schematyczną osobą, a wczoraj byłem zaskoczony, ponieważ ani przez chwilę nie myślałem o tym, jak sprawy powinny się potoczyć, nie kontrolowałem sytuacji, byłem całkowicie zaangażowany [pochłonięty], nie byłem niewolnikiem moich schematów, a jednak było mi z tym dobrze. Więc moje pytanie brzmi: co sprawiło, że było to możliwe?

Fabio Colombo (ks. Fabio). Dziękuję wam obu. Widzicie, że pytania, które rodzą się w sercu i umyśle osoby, młodej osoby, mogą być dla innych możliwością nadrobienia zaległości, podjęcia kroków lub ponownego zaktywizowania się w odniesieniu do treści, które mogli przeoczyć. Dlatego nawet bardzo proste zdanie: „Jeśli jest tu szklanka (jest to »

¹ Z broszury używanej podczas Triduum GS, s. 22-23.

» kawałek prawdziwej, namacalnej, konkretnej rzeczywistości), to znaczy, że ktoś ją tam umieścił”, zamienia się w pytanie: „Czy powinienem rozwodzić się nad każdą drobnostką?” Nie chodzi o to, że *powinieneś rozwodzić się nad każdą drobnostką*, chodzi o to, że nasz rozum, czyli silnik, dzięki któremu „funkcjonujemy”, nieustannie pyta, domaga się przyczyny wszystkiego; a więc - właśnie – „Dlaczego wstaję rano?”, potem, gdy następuje zakochanie, pyta „Czym jest miłość?”, potem człowiek idzie do nieba, a zatem „Co to znaczy umrzeć?”, a potem „Co to znaczy żyć?”, a potem „Co to znaczy, że mam tylko jedno życie?”. Nie jest to jedynie obowiązkowy wysiłek, który musimy niewolniczo podejmować, jest to raczej „uwolnienie” dynamiki tkwiącej w nas jako ludziach, to znaczy, że jeśli silnik jest włączony, a ja nie wyciągam kluczyka, by go wyłączyć, silnik pracuje; to znaczy, że nasz rozum, gdy poznaje rzeczywistość, gdy cierpi z powodu wpływu rzeczywistości, jest wprawiany w ruch. Potrzebujemy więc szeroko otwartej wolności, abyśmy nie zakładali płaszczy przeciwdeszczowych! Wczoraj, przy ostatniej stacji Drogi Krzyżowej, kiedy wróciliśmy do małego parku, w którym wszystko się zaczęło (ale także spacerując między stacjami), poruszające i zaskakujące było widzieć nie tylko wasze twarze, ale także twarze ludzi, którzy nas spotkali: co widzieli? Widzieli ludzi, ale ci ludzie zachowywali się w określony sposób, manifestowali pewne napięcie wobec czegoś, co się działo, byli zjednoczeni, słuchali piosenek lub milczeli, a potem był ten krzyż niesiony przez młodego mężczyznę, a przed i za nim szedł cały lud; więc kiedy to ciało i ten kawałek rzeczywistości poruszały się ulicami tej małej wioski, ci ludzie musieli zadawać sobie pytanie: „Co to jest? Czym jest ta rzeczywistość, która jest tutaj przed moimi oczami?”. Oczywiście, ludzie na ogół nadal wiedzą, że jest to Droga Krzyżowa... ale co to jest, co porusza, co sprowadza 3600 młodych ludzi, i gromadzi ich przez trzy dni w Rimini, aby pozostać w ciszy, aby słuchać tego, kto mówi, aby cieszyć się pięknem pieśni, aby zobaczyć, jak Jezus pada na kolana przed dwunastoma osobami, myjąc i całując ich stopy? Tak więc ci ludzie, którzy wczoraj widzieli ten prawdziwy fakt (naszą Drogę Krzyżową), nie mogli powstrzymać odruchu, jaki wzbudził w nich ten kawałek rzeczywistości, ponieważ rozum tak działa, jest potrzebą sensu, nie poddaje się, nie zatrzymuje, dopóki nie stanie się świadomy rzeczywistości w całości jej czynników, dopóki nie będzie wiedział. Ktoś może podać wyjaśnienie: „Eh, oni wszyscy musieli być «zdalnie sterowani», jak małe roboty”. Inny może podać inne wyjaśnienie i powiedzieć: „Ich rodzice zapłacili im, aby tam byli”, a zamiast tego jest dokładnie odwrotnie: dobrowolnie zdecydowałeś o tym, aby tu być. Tak więc rozum tych ludzi, którzy wczoraj napotkali to poruszające się ciało, musi zaakceptować (ale nie w sensie obowiązku, nie dlatego, że tak mówię: „muszą zaakceptować”, ale dlatego, że rozum nie jest nasycony, dopóki nie znajdzie wyczerpującej odpowiedzi): „Ale kim są ci ludzie tutaj? Co oni robią?”. Dopóki rozum nie znajdzie wyjaśnienia, które obejmowałyby całość czynników, pozostają jakby - po prostu - o suchym pysku. Gdyby tamci zapytali nas: „Dlaczego tu jesteście?”... tak, jak, nawiasem mówiąc, ktoś ze służby porządkowej powiedział mi dziś rano przy śniadaniu: „Ale, wiesz, ks. Fabio, pełniąc służbę porządkową, spotykasz strażaka, spotykasz policjanta, spotykasz kierowcę autobusu, spotykasz tę osobę, która zapytała: „Ale co wy tu wszyscy robicie?” - to znaczy: jaki jest wyczerpujący powód, jaka przyczyna obejmuje i trzyma razem wszystko, co mam przed oczami? - a ta osoba ze służb porządkowych, bardzo szczerze powiedziała: „Jest Jezus, który umarł na krzyżu dwa tysiące dwadzieścia trzy lata temu...”, ale nie tylko umarł, „On także zmartwychwstał i dlatego z tego zmartwychwstania narodził się lud, a dziś upamiętniamy ofiarę, którą Jezus złożył za każdego z nas”. Ten, który używa rozumu, będzie musiał przyjąć i liczyć się z tym wyczerpującym wyjaśnieniem, tym wyczerpującym wyjaśnieniem, że jest Ktoś, kto poruszył 3600 młodych ludzi!

Skoro mam jeszcze chwilę, to pozwolę sobie na jeszcze dwa fragmenty. Pierwszy: pewnego dnia - dokładnie - powiedziałem to zdanie: „różnica polega na używaniu rozumu, a nie na tym, że ja chodzę do kościoła, a inni nie”; wielu z was powiedziało: „moi koledzy z »

» klasy nie chodzą do kościoła, nie są religijni, nie mogę ich przecież tu zaprosić”, mówiąc powyższe zdanie, miałem właśnie na myśli to, że punktem wspólnym między mną a moimi kolegami z boiska, mnie i moich kolegów z klasy łączy to, że oni mają rozum, tak jak ja mam rozum, i dlatego mogę odwoływać się do ich rozumu, tak, jak ja staram się odwoływać do tego, czym żyję, oni także są predestynowani do spotkania z Chrystusem, a ja jestem w służbie tego. Następnie powrócicie do wczorajszej porannej lekcji, a zwłaszcza do *Zmysłu religijnego*, aby zejść głębiej! Rozumiecie? A więc: mam potrzebę sensu życia, ale mój towarzysz również ma potrzebę sensu, zrozumienia, dlaczego jest na świecie; być może jest w zupełnie innej fazie swojego życia, być może zatracą się w pogoni za trawką, a może pasjonuje się piłką nożną, jakby to był jedyny horyzont życia, być może cierpi, być może ma „bzi-ka” na punkcie mody i myśli tylko o ubraniach, kto wie?... to nie jest osąd na temat tej osoby, to po prostu powiedzenie każdemu z nas: „Spójrz, możesz nawiązać dialog z każdym (niezależnie od tego, czy chodzi do kościoła, czy nie!)”. Słowo dialog, dokładnie etymologicznie, ma taką strukturę: *dia-logos*, tzn. jest utworzone przez cząstkę *dia*, między, i *logos*, rozum, co najmniej dwa, mój i mojego kolegi z boiskaj lub szkoły lub mojego partnera do tańca lub siatkówki - syntagma *logos* w języku greckim jest bardzo bogata: słowo, dyskurs, rozum - Ja z moim rozumem, z moim sercem, wchodzę w relację, poprzez rozum, z przyjacielem, który ma taki sam rozum jak ja i ma takie samo serce jak ja, i dlatego wychodząc od tego i od tego, co widziałem, mogę powiedzieć: „Spójrz, w Rimini odkryłem kilka wspaniałych rzeczy, dzielę się nimi z tobą, ale nie dlatego, że «ja jestem z Kościoła, a ty nie», ale dlatego, że ty i ja mamy tę samą strukturę, jesteśmy ulepiani z tego samego ciasta, jesteśmy uczynieni z tego samego odczynnika i czekamy na spotkanie i poznanie tego innego odczynnika, który sprawia, że moje i twoje życie eksploduje; ja dzięki łasce już Go trochę znam, przyjdź i zobacz!”. Nie wiem, czy zajmujesz się chemią, w każdym razie jest tylko jedna reakcja, która sprawia, że mój odczynnik „eksploduje/rozkwita”; są dwa czynniki: czynnik A i czynnik B, które spotykają się i, jeśli zaistnieją pewne kombinacje, następuje rozkwit, *pam!* To wszystko, ja i mój kolega ze szkoły jesteśmy stworzeni w ten sam sposób, ja i mój kolega z klasy jesteśmy stworzeni w ten sam sposób, ja i mój kolega z boiska jesteśmy stworzeni w ten sam sposób, a więc w tym roku jest nas 3600, ale w przyszłym roku będzie nas 7200, ponieważ każdy zaprosi przyjaciela, ten zaprosi innego ze swoich towarzyszy, ten zaprosi [jeszcze] innego ze swoich towarzyszy i powie mu, co „eksplodowało” w jego życiu. To właśnie próbowałem powiedzieć w odniesieniu do rozróżnienia – powiedzmy – między „kościółem a nie-kościółem”. Ks. Gius mówi: każdy człowiek ma zmysł religijny, ale co to znaczy, że ma zmysł religijny? Że jest obdarzony rozumem, że jest obdarzony sercem, jego serce pragnie dobra, jego rozum pragnie prawdy, tak jak ja, i dlatego szuka spełnienia wyczerpującego, a nie częściowego! Zmysł religijny znajduje się zatem na poziomie tych nieuniknionych pytań, na poziomie, na którym człowiek oczekuje *wyczerpującej* odpowiedzi na te pytania. Dlatego każdy człowiek, będąc takim, jest religijny! Mam nadzieję, że to trochę rozjaśnia....

Jeszcze jedno, a potem zamilknę. Było też pytanie o Ducha Świętego. Wystarczającym powodem, który gromadzi te 3600 osób, nie może być tylko odpowiedź na rozkaz: „Są Rekolekcje w Rimini. *Bom, jadę*”, tak jakbyśmy byli robotami (jak mówiłem wcześniej), które otrzymują dane wejściowe i automatycznie wykonują procedurę; nie, cała nasza wolność, rozum, uczucia są zaangażowane, ale w tę przestrzeń wkracza działanie Ducha Świętego, jesteśmy wezwani. Etymologia greckiego słowa Kościół to *ἐκ-κλησία*, czyli wezwany; jesteśmy *con-vocati*. A kto to jest, czym jest ten „łańcuch” – mówimy – który nas poprzedza, który nas pociąga, który przechodzi przez każdego z nas i wzywa [konwokuje] nas wszystkich razem, jednocześnie w Ludzie Bożym, w Ciele Chrystusa, w Ruchu? I to jest działanie Ducha Świętego, który przyciąga nas do Ojca, czyniąc nas dziećmi w Synu. Duch Święty jest tą boską siłą, która przechodzi przez każdego z nas, tak jak wszedł w Maryję i wchodząc w nas, czyni nas jakby komórkami jednego organizmu; w przeciwnym razie jeden kawałek byłby »

» tutaj, inny kawałek byłby tam, ale byłoby to nieuformowane ciało, natomiast Duch Święty jest tym, który tworzy harmonię. Papież Franciszek wciąż to powtarza: Duch Święty jest Tym, który tworzy harmonię, jest „uniwersalnym symbolem”. Słowo symbol, *συμβάλλω*, oznacza „rzucić - łączyć – razem”. Kto łączy wszystkie części naszego ciała? Kto łączy tę część ciała, która jest w Rimini, która jest w Bolonii, która jest w Turynie, która jest w Mediolanie, która jest w Apulii; kto to jest? Kto trzyma nas wszystkich razem, kto nas wiąże? Duch Święty. Nie może to być tylko sympatia, jaką darzę Franciszka, czy szacunek, jakim darzę Dawida; tak, to z pewnością też, ale głębiej Duch Święty.

Matteo Severgnini (Seve). Odnosząc się do pytania chłopca, powiedział: „Jestem bardzo precyzyjną i schematyczną osobą, a wczoraj byłem zaskoczony, ponieważ (...) nie kontrolowałem sytuacji, byłem całkowicie zaangażowany [zanurzony], nie byłem niewolnikiem moich schematów, a jednak było mi z tym dobrze”. Kto wie, ilu z nas miało takie doświadczenie! I to jest dla mnie piękne potwierdzenie tytułu „Poznacie, spotkacie Prawdę, a to uczyni was wolnymi”. Ilu z nas w tych dniach miało takie doświadczenie? Ilu? Najpierw jesteś pełen swoich schematów, a potem coś się dzieje, pojawia się ktoś, kto uwalnia cię od twoich schematów i następuje oddanie się, zależność. Van Thuan, który był biskupem więzionym przez trzynaście lat, z czego dziewięć w odosobnieniu, powiedział: „Pępek, który wydaje się bezużyteczny, jest niezatartym znakiem całkowitej prawdy: przynajmniej raz w życiu byłem całkowicie zależny, byłem całkowicie uzależniony”. Nasze schematy znikają, gdy przed naszymi oczami staje ogromna prawda, od której zaczynamy zależeć. Ujawnia się nasza natura: jesteśmy zależni i dlatego jesteśmy wolni. Brzmi to jak paradoks, ale właśnie o tym świadczy pytanie naszego przyjaciela.

Barberis. Drugi temat, który pojawił się u tak wielu osób, jest prosty: w jaki sposób doświadczenie, przez które przechodzę, trwa?

Pytanie. Ks. Fabio powiedział, że istnieje potrzeba doświadczenia, ale nie mogę go „wyprodukować”, ponieważ to Bóg przychodzi do nas, ale jak mogę zawsze mieć to doświadczenie? Ponieważ tutaj czuję komunie z Bogiem, ale kiedy wracam do domu, do szkoły, już jej nie czuję, więc jak mogę pielęgnować komunie z Bogiem w codziennym życiu?

Seve. Dziękuję. Jak widać, wiwisekcja, którą wczoraj przeprowadził ks. Fabio na mnie i Franciszku, przy tym stole, zakończyła się sukcesem. Wciąż żyjemy i jesteśmy tutaj... Przechodząc dalej, chciałem podjąć pierwsze pytanie, które nas bardzo uderzyło, ponieważ myślałem, że jest to jedno z najgłębszych pragnień każdego z nas: w jaki sposób ta komunie z Bogiem zawsze pozostaje, w każdej chwili? Pierwszego wieczoru uderzyła mnie historia, którą opowiedział nam Davide, ponieważ ta komunie, to przymierze, które Bóg zawiera z tobą i ze mną “trwa wiecznie”. Jeremiasz (ten prorok, którego tak bardzo kocham) sprawia, że Bóg przemawia i mówi: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (por. Jr 31, 3). Czym jest ta komunie Boga? To Ten, który od zawsze szuka twojego serca, szuka go – jak powiedzieli nam Davide i ks. Fabio podczas pierwszego wieczoru - przywołał całą historię, aby przyjść i zapukać do mojego i twojego serca, ponieważ zawarł z tobą przymierze, pragnie cię, pragnie twojego serca. Ale imponujące jest to, że pragnie twojego serca, pragnie ciebie i umieszcza cię w strumieniu, w historii; jak powiedzieliśmy we wstępie do tego Triduum: „Spójrz na nas, spójrz na siebie, umieścił cię w historii, umieścił cię w towarzystwie, umieścił cię w komunie”. I jest to nieprzerwany łańcuch ludzi, którzy zostali pozyskani i których serca wyrywają się, by powiedzieć: „Jestem kochany. Spotkałem prawdę i ta prawda mnie wyzwoliła”. Jest to nieprzerwany łańcuch świadków, który zrodził lud, żywą komunie, która dotarła do matki księdza Giussaniego, »

» który powiedziała ks. Giussanemu, który powiedziała ks. Fabio Baronciniemu, który powiedziała ks. Fabio, która powiedziała to wam. I ktoś w obliczu tego wszystkiego mówi: „Ale ta komunie... jak mogę ufać księdzu Fabio?”. Są dwa warunki. 1) znaleźć kogoś, kto wie, co mówi, ponieważ ją [komunię – przyp. tłum.] spotkał. 2) kto cię kocha (i nie chce cię oszukać!). Łańcuch świadków zawsze spełniał te dwa warunki. A wy spróbujcie pomyśleć o waszych przyjaciółach, którzy tu są, o dorosłych, którzy was tu zaprosili: oni są wiarygodnymi świadkami. Ks. Giussani mawiał, że nasze życie jest jak strumień, jak rzeka, która ma dwa brzegi, aby się poruszać, aby żyć: pierwszy to modlitwa, błaganie; Kościół z tego punktu widzenia jest matką, liturgia, sakramenty, biskup przyszedł nas pozdrowić dziś rano; drugi to towarzystwo, to towarzystwo, w którym Bóg cię umieszcza, wybiera cię, ciebie wraz z innymi. I to widzialne, obiektywne towarzystwo rzuca wyzwanie porusza serce. To są dwa brzegi, które zabezpieczają naszą komunie z Bogiem.

Dwa krótkie przykłady. Wiele lat temu, kiedy poznałem GS, dowiedziałem się o św. Franciszku Ksawerym, który jest patronem misji w Europie. Został wysłany do Chin - do Chin! - aby ewangelizować Azję, a jego przyjaciele pisali do niego listy, które, gdy im bardziej się oddalał, przychodziły coraz później, nawet po roku; czytał listy od swoich przyjaciół, a potem, ponieważ tak dużo podróżował i nie mógł przechowywać wszystkich tych listów, wycinał imiona swoich przyjaciół i wkładał je do kieszeni na piersi obok serca. Kiedy znaleźli go martwego, znaleźli tak wiele imion jego przyjaciół tutaj, blisko jego serca, ponieważ nieustannie żył w komunii z tymi, którzy przeżywali z nim wielkie doświadczenie Bożej miłości. Kiedy idziesz grać w tenisa, kiedy jesteś w klasie, kiedy zdajesz egzamin lub test, wszyscy ci przyjaciele są tutaj (w twoim sercu), ponieważ są największą pomocą w pamiętaniu, kto nas zawłaszcza [przyciąga]. A potem mają miejsce momenty, które właśnie pomagają nam w tej ciągłej pamięci: pomyślmy o tym, że możemy odmówić razem *Anioł Pański* rano w szkole, wchodząc w dzień z pamięcią, że nie jestem sam, albo o Szkole Wspólnoty, Promyku lub możliwości zobaczenia się na korytarzu, wystarczy jedno spojrzenie, by powiedzieć: „Ale ty jesteś mój, ale ty jesteś twarzą, w której dobry Bóg - który zawiera ze mną przymierze - staje się teraz obecny”. Cóż za piękno móc się spotykać w ten sposób raz za razem i nie czuć się już samotnym, ponieważ serce zostało podbite! Istnieją więc dwa pomosty: z jednej strony modlitwa, ponieważ jesteśmy zmuszeni pytać o sens naszego życia Tego, który już do nas dotarł, a z drugiej strony wielkie towarzystwo, to, które zostało nam opisane pierwszego wieczoru.

Myśląc o tym pytaniu przypomniała mi się również jedna z najpiękniejszych stron w literaturze światowej, ta mówiąca o Bezimiennym Manzoni: Bezimienny podczas strasznej nocy, kiedy Don Rodrigo przyprowadził do niego Łucję i spotkał jego oczy, jest udręczony, nie może zasnąć, a wczesnym rankiem słyszy głos na ulicy i idzie na spotkanie z kardynałem Federigo. Bezimienny zostaje jakby przyciągnięty przez postać kardynała, a kiedy znajduje się w jego obecności, zostaje całkowicie objęty. W tym uścisku, otoczony tą całkowitą, niezastępowaną miłością „oczy jego, które od lat dziecinnych nie zaznały łez, nagle się nimi napełniły. A kiedy umilkły słowa, ukrył twarz w dłoniach i zaszlochał”². Manzoni mówi nam, że w tym momencie poznaje samego siebie (!), ponieważ obietnicą komunii z Bogiem w tym towarzystwie jest poznanie samego siebie. Pod koniec tego poruszającego spotkania Manzoni kontynuuje: „Zbliżył się do Bezimiennego i powiedział tonem serdecznej ufności, jaką znaleźć można zarówno w nowym, a silnym uczuciu, jak i starej, zażyłej przyjaźni: - Nie myśl waszmość, że poprzestanę na dzisiaj na tym jednym spotkaniu. Wrócisz tu waszmość, prawda? Razem z tym oto poczciwym duchownym? – Czy wrócę? – powtórzył Bezimienny – O, gdyby mnie wasza przewielebność odpędził, stanąłbym u jego drzwi jak uparty żebrak. Muszę mówić z waszą przewielebnością, potrzebuję waszego wudoku, głosu... potrzebuję »

² A. Manzoni, *Narzeczeni*, „, Warszawa 1958, s. 383.

» was³. Zebrze o to towarzystwo, o tę komunie, ponieważ On jest zebrzącym, poprzez to towarzystwo, o moje serce. Nie wiem, czy to jest jasne.

Barberis. Wielu z was odkryło, że związek między spotkaniem a doświadczeniem wyzwolenia opisanym przez ks. Fabio (wyzwolenie od obrazów Boga, wyzwolenie od *przedstawienia* itp.) nie jest mechaniczny, czy automatyczny.

Pytanie. Często żyję jako niewolnik rzeczy, myśląc, że moje życie jest *przedstawieniem* lub tym, co jestem w stanie osiągnąć, podczas gdy są pewne chwile, kiedy doświadczam, że jestem kochany. Chciałbym doświadczać tej miłości przez całe życie, nawet w codziennych sytuacjach. Ale jak to jest możliwe?

Seve. Dziękuję. Ja zacznę, a ks. Fabio powie coś później.

Ks. Fabio. Bardzo proszę!

Seve. Mówisz: „Niewolnik rzeczy, niewolnik wyników, niewolnik *wydajności*, niewolnik obrazu, jaki mam o sobie lub obrazu, jaki mają o mnie inni”. Mógłbym być tutaj w tej chwili z dokładnie takimi samymi obawami dotyczącymi moich *wyników*: nie wiesz na przykład, jak bardzo jestem zdenerwowany! Ale martwienie się o to, czy jesteśmy w stanie robić rzeczy dobrze, czy jesteśmy w stanie „odnieść sukces”, to znaczy, czy jesteśmy w stanie włożyć miłość w to, co robimy, a nawet „martwienie się o wynik” nie jest złe, ponieważ jest to znak, że „zależy nam” na tym, co robimy. Pragniemy, by nasze studia przyniosły dobre rezultaty, ponieważ kochamy to, co robimy, a to jest dobre i słuszne; ale pojawia się w nas strach przed porażką. Czasami rezultat jest niższy niż ten, który chcielibyśmy osiągnąć. Oczywiście, czasami ponosimy porażkę (czasami faktycznie osiągamy mniej, niż myśleliśmy, że osiągniemy), ale prawdziwy strach pojawia się, ponieważ czasami utożsamiamy naszą porażkę z faktem, że jesteśmy porażką, a to jest kłamstwo, to jest kłamstwo! Nie jesteśmy tą porażką, zależy nam na tym, aby żyć i żyć dobrze, a jeśli mielibyśmy ponieść porażkę, to musimy pamiętać o tym, że to nie my jesteśmy tą porażką. Zredukowalibyśmy się, całkowicie zredukowaliśmy, ponieważ nie jesteśmy tą porażką. Dlatego jesteśmy niewolnikami *wydajności*. Myślimy, że sukces lub, co gorsza, porażka jest definicją nas samych. To nieprawda! Jesteśmy czymś więcej niż porażką. W ciągu dziesięciu lat, kiedy mieszkałem w Afryce, słyszałem, jak Rose powtarzała mi nie raz, nie dwa, ale miliardy razy: „Jesteś nieskończoną wartością!” i przez te dwa i pół dnia patrzono na mnie dokładnie w ten sposób: jako na wartość, nieskończoną wartość, którą jestem. Pamiętam (przepraszam, podaję bardzo aktualny przykład), że w 2012 roku, kiedy byłem w Afryce, spotkałem kilku Włochów, kilku emigrantów; poszliśmy na piwo, a oni powiedzieli mi: „Wiesz, Seve, tutaj w Afryce są dwa rodzaje emigrantów (tj. tych, którzy tu przyjeżdżają): pierwszy typ to entuzjaści, czyli ci, którzy mają wiele pomysłów, wiele projektów ratowania Afryki; a drugi typ, to cynicy i sceptycy, którymi stają się entuzjaści po roku, ponieważ zobaczyli, że ze wszystkimi swoimi pomysłami, ze wszystkimi swoimi celami, nie mogą nic zrobić!”. Przejście od entuzjazmu do sceptycyzmu nie zajęło mi roku, zajęło mi trzy miesiące, ponieważ wszystkie cele, które sobie wyznaczyłem – wszystkie! – nie zostały zrealizowane i zacząłem mówić: „Kurcze, jestem nieadekwatny, nie jestem w stanie. Jak ja to zrobię?!”. Precyzyjny niewolnik swich *wyników*. Potem, wiadomo, każdy ma [w sobie] trochę miłości własnej i zaczyna mówić: „Hmm, może to nie ja jestem nieodpowiedni, może to inni tego nie rozumieją, może to inni się nie nadają”, ponieważ prędzej czy później obwiniamy innych. Zacząłem więc coraz »

³ Tamże, s. 388-389.

» bardziej złościć się na siebie i na innych, do tego stopnia, że – przysięgam – po trzech miesiącach spakowałem walizki, poszedłem do Rose i powiedziałem jej: „Rose, Afryka jest cudowna, naprawdę, ale to nie dla mnie, pomyliłem się”, a Rose spojrzała mi w oczy i powiedziała: „Seve, tak wielu ludzi przyjechało do Afryki przed tobą i tak wielu innych przyjedzie po tobie, ale to, za czym tęsknię, za czym wszyscy tęsknią, to twoje «tak», to twoje «tak» przed Bogiem, które tworzy twoje serce właśnie teraz. Nie to wszystko, co myślisz, że jesteś lub nie jesteś w stanie zrobić. To jest największy wkład, jaki możesz wnieść dla całego świata, dla swoich braci i sióstr: twoje «tak». Ale jakie «tak»? Wypowiedziane wobec oblicza, które dobry Bóg nie tylko ci daje, ale wybiera specjalnie dla ciebie, aby cię kochać. W niepowodzeniu nieskończona wartość, którą jesteśmy, nie zawodzi, ponieważ jesteśmy tym «tak», w rzeczywistości, kiedy nam się nie udaje, otrzymujemy wielką szansę, która jest wyraźnie wyrażona w pytaniu: «Ale jeśli nie jestem moim przedstawieniem, to kim jestem?»”. Wczorajsze pytanie Don Fabio: „Kim jestem?”. I tu zaczyna się wielka przygoda odkrywania prawdziwej treści siebie. Kiedy Rose powiedziała: „Potrzebuję twojego «tak»”, rozpoczęła się wielka przygoda odkrywania prawdziwej treści mnie, prawdziwej treści mojej istoty, którą jest relacja z Sensem. Warto zauważyć, że nawet przy wszystkich naszych wysiłkach prawie nigdy nie uwalniamy się od naszych miar, niepowodzeń i tak dalej. Nowe spojrzenie musi być w stanie wejść, musimy być w stanie spotkać, rozpoznać i pragnąć, być dyspozycyjnymi i pójść za za Spojrzeniem, które wkroczyło w nasze życie i Mu zaufać. Wtedy [powiedzenie] „pragnę być w stanie żyć tą miłością w całym moim życiu, nawet w codziennych sytuacjach” nie jest iluzją; do licha, niemożliwe jest wyrzucenie tego pragnienia z serca, gdy już je napotkasz, a to pragnienie staje się pytaniem do ciebie, do bliskiej ci osoby, która wskazuje na Obiektywny Punkt, który jest poza Tobą, któremu możesz powiedzieć «tak». Twojemu obiektywnemu sercu odpowiada coś obiektywnego, co jest poza tobą, i to właśnie nas uwalnia. Ja tak to naszkicowałem. Ks. Fabio.

Ks. Fabio. Później wróć do tego w podsumowaniu.

Barberis. Pozwolę sobie więc na mały żart, ponieważ kiedy Seve przemawiał, przypomniało mi się to. Recytowaliśmy wczoraj podczas Drogi Krzyżowej, tę cudowną modlitwę Grandmaisona: “Uczyń moje serce łagodnym i pokornym, / miłującym bezinteresownie, / radosnym, że może ukryć się w innym sercu / przed obliczem Twego Boskiego Syna. / Serce wielkie i nie dające się opanować żadnej niewdzięczności, / która mogłaby je zamknąć, / żadnej obojętności, / która mogłaby je znużyć i osłabić”⁴. Myślę, że nie bycie zniewolonym lub zdeteminowanym przez wyniki wymaga – jak powiedział Davide na początku – wiary, to znaczy doświadczenia kogoś, kto kocha cię takim, jakim jesteś, za darmo, ponieważ jesteś w porządku taki, jaki jesteś. W zeszłym tygodniu, kiedy byłem w Nisida z przyjaciółmi z Neapolu, uderzył mnie jeden chłopiec, który mówi swoim przyjaciołom, że w życiu przydarzyło mu się wiele złych rzeczy, a potem zatrzymuje się i mówi: „Ale przydarzyła mi się dobra rzecz, on siedzi obok mnie (jego nauczyciel). Odkąd go poznałem, jestem zdeteminowany jego spojrzeniem na moje życie”.

Ostatni temat: preferencja a misja. Te ostatnie pytania rozpoczynają syntezę ks. Fabio.

Pytanie. Po tych dniach pojawiło się we mnie pytanie; widząc tych wszystkich ludzi i dziwną bliskość między różnymi wspólnotami, które nawiązały ze sobą relację, pomyślałem sobie, że taka bliskość na zewnątrz jest nie do pomyślenia: na zebraniu szkolnym, z profesora- »

⁴ *Nasze wołanie*, Opole 2003, s. 192.

» rami i w barze. Ale dlaczego spośród siedmiu miliardów ludzi wybrano właśnie mnie? Nic nie potrafię, nie umiem mówić. Coż mam więcej niż inni? Dlaczego na świecie niektórzy są wybierani a inni nie? Dziękuję.

Pytanie. W tych dniach słyszę wiele słów, których piękno w pełni dostrzegam, których prawdę rozpoznaję i czuję coraz większy głód życia nimi. Chciałbym prosić o pomoc, ponieważ zdaję sobie sprawę, że często te wszystkie wspaniałe i rozsądne rzeczy pozostają w mojej głowie, nie przekładają się na smak życia i – ostatecznie – nie wyzwalają mnie.

Seve. Dziękuję.

»

» Synteza Fabio Colombo

Tak więc, aby wprowadzić nas w podsumowanie zapoczątkowane przez te dwa pytania, które się pojawiły, wraz z chórem pomyśleliśmy o zaproponowaniu pieśni, którą jest *Vuestra soy*. Jest to pieśń napisana przez św. Teresę z Avila, która opisuje gotowość serca do odpowiedzi na Boże wezwanie. Słuchając jej w całym jej pięknie, czytamy również jej tłumaczenie.

*Vuestra soy
Hoy arriesgaré
Leaning on the everlasting arms*

Dziękuję! Wszystkie te trzy pieśni zwięźle wyrażają tę próbę porannej syntezy: „Moim nowym prawem jest historia, za którą zdarzyło mi się podążyć, wielkie jest Jego miłosierdzie, chociaż na nie nie zasłużyłem” (*Hoy arriesgaré*), to uwalnia nas od wszelkich problemów, niepokojów czy udręk związanych z naszymi zasługami... czy ktoś z nas musiał „zasłużyć” na to, że Jezus umarł na krzyżu, czy coś zrobiliśmy? Czy ktokolwiek z nas „zasłużył” na to, by być tu dzisiaj, w tym morzu piękna i rozumu? Czy ktokolwiek z nas „zasłużył” na spotkanie z tą Twarzą w tym towarzystwie, na wysłuchanie Davide pierwszego wieczoru lub mojego wprowadzenia, na wysłuchanie odpowiedzi Seve lub na udział w Drodze Krzyżowej, kto może „zasłużyć” na cokolwiek? Bezinteresowna miłość Chrystusa poprzedza nas i, jak powiedzieliśmy wczoraj w ostatniej medytacji Drogi Krzyżowej: kiedy Jezus ma wyciągnięte ręce na krzyżu, za Nim – jak w pieśni, którą właśnie usłyszeliśmy – jest Ten (Ojciec), który Go podtrzymuje, jest Ten, który jest z tobą, za tobą i który cię wspiera, niesie cię w drodze. Sakrament pojednania jest wyciągniętą ręką, jest sposobem, w jaki Bóg wyciąga rękę, nawet gdy upadamy, kochany, nawet gdy upadamy, więc jaki sprzeciw możemy podnieść w obliczu takiej Miłości? Jaki problem ośmielamy się podnieść przed Miłością tak potężną, że nawet upadek (który nas boli, upadek boli!) nie jest ostatnim słowem, ponieważ jest Ktoś, kto ponownie wyciąga do ciebie rękę i wskrzesza cię, mówiąc: „Odpuszczam ci twoje grzechy!”. Zło, błąd zostaje „pokruszony”, a ten, kto upadł, zostaje podniesiony i w ten sposób nie jesteśmy już niewolnikami, uwarunkowanymi przez grzech, uwięzionymi w nim⁵. Istnieje „miara”, Miłość, która jest „bez miary, niezmierną”, która nazywa się Miłosierdziem, która wciąż na nowo nas przebudza, wzywa nas do powrotu, czego mam się bać, jeśli istnieje to wieczne Miłosierdzie, które podtrzymuje mnie nawet przez twarz »

⁵ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1468: „Cała skuteczność pokuty polega na przywróceniu nam łaski Bożej i zjednoczeniu nas w przyjaźni z Bogiem”. Celem i skutkiem tego sakramentu jest więc *pojednanie* z Bogiem. U tych, którzy przyjmują sakrament pokuty z sercem skruszonym i z religijnym nastawieniem, „zwykle nastają po nim pokój i pogoda sumienia wraz z wielką pociechą duchową”. Istotnie, sakrament pojednania z Bogiem daje prawdziwe „zmartwychwstanie duchowe”, przywrócenie godności i dóbr życia dzieci Bożych. Najcenniejszym z tych dóbr jest przyjaźń z Bogiem. Cała skuteczność pokuty polega na przywróceniu nam łaski Bożej i zjednoczeniu nas w przyjaźni z Bogiem. Nr 1469: „Sakrament pokuty *jedna nas z Kościołem*. Grzech narusza lub zrywa wspólnotę braterską. Sakrament pokuty naprawia ją lub przywraca. W tym sensie nie tylko leczy on powracającego do komunii kościelnej, lecz także ożywia życie Kościoła, który cierpiał z powodu grzechów jednego ze swych członków. Grzesznik przywrócony do komunii świętych lub utwierdzony w niej, zostaje umocniony przez wymianę dóbr duchowych między wszystkimi pielgrzymującymi jeszcze żywymi członkami Ciała Chrystusa, a także tymi, którzy już doszli do ojczyzny niebieskiej. Nr 1470: „W sakramencie pokuty grzesznik, poddając się miłosiernemu sądowi Boga, *uprzedza* w pewien sposób *sąd*, któremu zostanie poddany na końcu życia ziemskiego. Już teraz bowiem, w tym życiu, jest nam dana możliwość wyboru między życiem a śmiercią, i tylko idąc drogą nawrócenia, możemy wejść do Królestwa, z którego wyklucza grzech ciężki. Nawracając się do Chrystusa przez pokutę i wiarę, grzesznik przechodzi ze śmierci do życia i „nie idzie na sąd” (J 5, 24).

» tego towarzystwa, które zaczyna się w „Ionie” Trójcy Świętej, które biegnie przez historię i które doprowadzi mnie z powrotem do Jego własnego Iona, mojego pochodzenia, mojej historii i mojego spełnienia?

„[To wam oznajmiamy], co było od początku [to św. Jan Apostoł pisze do swoich przyszłych przyjaciół, aby nawet ci, którzy przybędą w 2023 r., mogli pozostać w komunii z Wydarzeniem, które dało początek i które trwa w historii [To wam oznajmiamy], co było od początku”⁶.

Wierzę, że Pierwszy List św. Jana Apostoła zawiera odpowiednie jak tylko opuścimy miejsce: wszystko, co widziałem od czwartkowego wieczoru, wszystko, co zacząłem widzieć podczas ferii zimowych w styczniu 2023 roku, wszystko, co zacząłem widzieć podczas Ekip GS [trzydniowe spotkania GS – przyp. tłum.] we wrześniu 2022 roku, wszystko, co zacząłem widzieć na ostatnim spotkaniu, „ogłaszamy to wam”! Oczywiście nie musimy zrozumieć wszystkiego 8 kwietnia 2023 r., to rzeczywiście „historia, która trwa” i krok po kroku Bóg, który jest Ojcem, wychowuje każde ze swoich dzieci: jedna rzecz przyjdzie ci do głowy podczas wakacji, inna zostanie zrozumiana podczas Świątowych Dni Młodzieży z papieżem w Lizbonie tego lata, jeszcze inna, gdy zaczniesz CLU na uniwersytecie, inna, gdy się ożenisz, inna, gdy pojedziesz na misję do Brazylii, potrzeba czasu, aby Świątynia rosła: to nie jest tak, że Kościół jest zbudowany z jednej cegły i gotowe! Jedna cegła na raz, potem następna, potem kolejna, a potem pojawia się problem: ale jak zrobić kopułę? Wtedy trzeba się na chwilę zatrzymać, zastanowić i zadać sobie pytanie: ale jak zrobić kopułę, co to znaczy zawrzeć małżeństwo, co to znaczy służyć Bogu w kapłaństwie? Stopniowo, z biegiem czasu, człowiek mierzy się z tymi pytaniami, pozostając wiernym temu towarzystwu! W czasie, ale nie będąc jak rośliny, jak warzywa - jak te rośliny, które są tutaj na targach, biedne rzeczy, które nie mogą zrozumieć tego, co mówię - ale czas zamieszkania przez co?

Z pytania, jak powiedział Seve przed chwilą, czas zamieszkania przez *modlitwę*!

Ks. Gius opisuje modlitwę w nieco inny sposób niż my ją rozumiemy, definiuje ją odważnie, mówiąc: „Prośba o byt”. „Natura bytu uczestniczącego wyraża się w [...] *modlitwie*. Jeśli wolność jest uznaniem Bytu jako Tajemnicy, to relacja bytu uczestniczącego z Bogiem może być tylko modlitwą”. A „modlitwa jest prośbą, «prośbą o byt». Bóg chce, by był ktoś, kto prosi o byt (...)”⁷. I myliłby się bardzo ten, kto sądziłby, że jest to tylko mechaniczne powtarzanie formułek, ponieważ ks. Gius definiuje modlitwę jako „posterunek człowieka, który idzie do boju”⁸, w boju, jakim jest życie, życie - pamiętamy: „*Militia est vita hominis super terram!*”⁹ - w bitwie o szczęście, w bitwie, która jest szkołą, możesz być tam z pewnością, że Ktoś już wygrał, że Jezus już pokonał grzech i śmierć, że jest z tobą, a zatem nasza wolność nie jest wyeliminowana, ale jest wezwana do udziału w grze, aby uczynić to zwycięstwo własnym i doświadczyć go na własnej skórze, prosząc i modląc się jak Seve, aby odpowiedzieć „tak”: Jestem w Afryce, albo spakuję walizki i wrócę, albo rozpocznę „bitwę”, aby odpowiedzieć na moje „tak”: „Panie, daj mi siłę, o co mnie prosisz, jak mogę odpowiedzieć, daj mi twarz, z którymi będę mógł wędrować, Sakramenty na których się oprzeć, serce i rozum do osądzania!”. Proszę Go o siłę, aby pozostać w okolicznościach, w których się znajduję i stawić czoła „bitwie”, aby pozostać w Afryce, aby sprawić, że odkryję to, co jest do odkrycia: „Jak mogę Ci służyć? Pozwól mi zobaczyć i zaakceptować kroki”, jak w piosence, którą właśnie usłyszeliśmy *Vuestra Soy*: „*Que mandais hacer de mi?*” (Co chcesz ze mną uczynić?). Modlitwa jest „świadomością Ideału i prośbą, aby Ideał urzeczywistnił się w nas”¹⁰. Posłu- »

⁶ 1Jn 1,1-4.

⁷ L. Giussani, *Oddać życie za dzieło kogoś innego*, Wydawnictwo i Drukarnia Św. Krzyża, Opole 2022, s. 44-45.

⁸ L. Giussani, *Avvenimento di libertà*, Marietti 1820, 2002, s. 11.

⁹ *Nova vulgata*, Iob 7,1.

¹⁰ L. Giussani, *L'uomo e il suo destino*, Marietti 1820, Genua 1999, s. 100.

» chajcie, co ks. Gius powiedział o sobie w 2001 r., w wieku 75 lat, po tym, jak – mówię to niepoprawnie, wybaczcie mi – „postawił na nogi wszystko to, co postawił na nogi”, co było wtedy Duchem Świętym [działającym] poprzez ks. Giusa. Posłuchajcie, w jakiej postawie serca żył i jaką nam wskazywał: „Mówię to, czego nauczyło mnie życie. Potrzebujemy wielkiej duszy, wielkiego serca, dziecięcego serca, ponieważ Pan powiedział w Ewangelii nie «jeśli nie będziecie uczonymi, jak wielu uczonych, naukowców, dobrymi, jak wielu dobrych ludzi...», *moglibyśmy powiedzieć* nie «prosi o przedstawienie», poziom akademicki do osiągnięcia, *tytuł magistra*, nie, mówi «jeśli nie staniecie się jak dzieci, nigdy nie wejdziecie». [...] Napominam siebie, zawsze napominałem siebie każdego ranka moich dni, aby modlić się do Boga, to znaczy być dzieckiem, ponieważ bycie dzieckiem oznacza zaakceptowanie bycia wziętym w posiadanie przez kogoś Innego: Tajemnicę. Wyrazem tej Tajemnicy w nas jest błaganie, jest modlitwa, to znaczy błaganie modlitwne, modlitwa jako błaganie, jako zebranie: człowiek zebrzący o Chrystusa, tak jak Chrystus zebrzący o człowieka. [...] Przeżywamy modlitwę jako pierwszy przyczółek, skrajny przyczółek bitwy w naszym życiu¹¹. Nie tak dawno byliście dziećmi i z pewnością pamiętacie, że cała siła dziecka nie tkwi w nim samym, horyzont życia dziecka charakteryzuje pewność obecności ojca i matki!!! Jak może mieć ją w sobie!!!? Siła nie tkwi w nim samym! Nogi mu się trzęsą, jakże by mógł!!! Ale to peność spojrzenia ojca i matki, jedno „popycha” go, „rzuca” go do stawiania pierwszych kroków, a drugie czeka na niego, gdy dotrze! Dziecko idzie, ponieważ ma utkwiony wzrok w rodzicach, za sobą ma ramiona ojca, a potem nieśmiało, nieporadnie, tak jak potrafi, zaczyna chodzić i stawiać kroki, to jest prawo całego życia, nawet w wieku 75 lat: proszę, aby być jak dziecko, opierając się na Jego obecności w tym kościelnym towarzystwie, opierając się na sile sakramentów! Wszystkie moje kroki opierają się na solidności Skały, którą jest Chrystus, jak zwykliśmy mówić: przychodzi deszcz, przychodzi wiatr, ale ja nadal opieram się na Skale, On gwarantuje stabilność mojego chodzenia! Skała czyni skałę”, moim „problemem” może być trwanie na niej, a nie budowanie na piasku, ale ty myślisz o trwaniu w przywiązaniu, na skale; w rzeczywistości Jezus mówi: trwajcie w Mojej miłości!¹². Czy widziałeś coś pięknego i pożytecznego dla twojego życia w tym towarzystwie, w tych dniach? Pozostań tam! Co jest innym sposobem powiedzenia: jak wszystko będzie kontynuowane po Triduum, kiedy już wrócisz do domu? Zostań. Pozostań w tym towarzystwie z tym pytaniem, opierając się na dwóch filarach, jak powiedział Seve: towarzystwie prowadzonym i modlitwie (sakramenty). Zostań. Myślę, że zwięzłe całą tę dynamikę można podsumować jednym słowem, którym jest słowo *powołanie*.

Powołanie! Nasze życie jest powołaniem, jest powołaniem od pierwszej chwili naszego poczęcia: nikt z nas nie miał „wcześniejszego powołania”: „Słuchaj, co chcesz robić? Czy chcesz urodzić się 15 października 1922 roku? (urodziny księdza Giusa!)”. Każdy z nas został powołany do bycia, poprzez wrażliwą miłość naszych rodziców większa Miłość powołała nas na ten świat, a następnie zostaliśmy zanurzeni w wielkim strumieniu, wielkiej rzece ochrzczonych, poprzez chrzest On nas wybrał, powołał, wezwał po imieniu¹³. Tak więc tajemnica życia polega na tym, że jest ono powołaniem, jest ciągłą odpowiedzią Temu, który mnie wzywa... ale teraz, jak On mnie wzywa? Jak On mnie wzywa? Zawsze myślimy o Dziewicy Maryi, do której Jezus zwracał się w swoich codziennych potrzebach, a Jej odpowiedź zawsze brzmiała: „Niech mi się stanie według twego słowa”¹⁴, to znaczy, że jestem gotowa żyć w relacji z Tobą, w tym, co się wydarzy, ufam Tobie. A kiedy Jezus »

¹¹ L. Giussani, „La preghiera diventi l'avamposto della nostra umanità in battaglia” [“Niech modlitwa stanie się przyczółkiem naszego człowieczeństwa w walce”], *Litterae Communionis-Tracce*, nr 9/2002, s. II, IV.

¹² Por. J 15,9.

¹³ J 15,16-17: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał - aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję: abyście się wzajemnie miłowali”.

¹⁴ Łk 1,38.

» się urodził, musieli rozmawiać ze sobą jak matka z dzieckiem, potem jak matka z małym chłopcem, a potem jak matka z dorosłym mężczyzną: Jezu, co dzisiaj robisz? Jakie masz plany? A Jezus z łatwością odpowie jak matka: „Dzisiaj wychodzę z Piotrem, wyjeżdżamy na kilka dni; dzisiaj odwiedzę Łazarza, Martę i Marię w Betanii, dzisiaj nad Jeziorem Galilejskim”, a wtedy Maryja odpowie: „Bądź ostrożny, potrzebujesz czegoś, przygotuję coś dla ciebie, czego potrzebujesz?”; to znaczy, Maryja odpowiedziała na relację z Jezusem w tym, do czego została powołana, tak jak my. Ja, my, jesteśmy powołani do życia w różnych okolicznościach, takich jak rodzina, szkoła, piłka nożna, muzyka, korek na autostradzie, msza święta, kolacja bożonarodzeniowa i śniadanie wielkanocne, przyjaźnie, ale w tych okolicznościach żyję relacją z Bogiem, w relacji z rzeczywistością, odpowiadam na Rzeczywistość, którą jest Bóg; teraz prosisz mnie, abym się uczył, cóż: „Niech mi się stanie według słowa Twego”. O ile lepiej jest wskoczyć, wejść w okoliczność odpowiadając Jednemu, uczyć się nie dlatego, że „koniecznie muszę dostać piątkę” lub „bo inaczej mnie nie przepuszczą” lub „bo inaczej nie będzie skutera” lub „bo inaczej w oczach innych ile jestem wart?”, ale dlatego, że zależy mi na wzrastaniu, dlatego, że zależy mi na rozwoju, ponieważ jest to miłość do mnie samego, ponieważ odpowiadam Jednemu i odpowiadając Mu, cieszę się robieniem tego, do czego zostałem powołany... z jaką miłością Maryja Dziewica musiała przygotować „kanapki” dla Jezusa i św. Piotra, z jaką troską i poświęceniem... to samo, co ja mogę włożyć w naukę, przyjaźń lub miłość! „Panie, odpowiadam Ci w tej godzinie, kiedy studiuje grekę, mechanikę lub nauki o żywności, albo muszę zorganizować wieczór pieśni z moimi przyjaciółmi z GS”. To jest życie jako powołanie, odpowiadanie i odpowiadanie, aby być znakiem Jego obecności w świecie, to jest nasze powołanie, wezwanie każdego do świętości! Wtedy oczywiście każdy żyjący, w modlitwie i konfrontacji z rozsądnymi dorosłymi, odkryje swój własny sposób służenia dobremu Bogu, współpracy z Nim w tej *historii, która trwa*, kto wie, jak mogę być narzędziem, aby inni mogli spotkać to, co ja spotkałem, budując rodzinę lub podejmując drogę *Memores Domini*, kapłaństwa, misyjnego lub diecezjalnego, życia zakonnego, w naszej historii różne kwiaty i owoce wyrosły na drzewie! Kto wie, gdzie będziesz za 10 lat!

I tu otwieram nawias: kwestia „preferencji”, jeśli nie zostanie podjęta w swojej naturze i tak, jak naprawdę mówi o niej ksiądz Giussani, może być czymś, co prowadzi nas do patologii, wprowadza nas w wielkie zamieszanie, może stać się rozszczeniem, w którym możemy umrzeć! Preferencja nie jest tym, co mamy na myśli, ale jest sposobem, w jaki Bóg kocha, każdego ze swoich synów osobiście, sposobem, w jaki Bóg kocha jest preferowanie ciebie, *sic Deus dilexit mundum*¹⁵, wolę, kocham, preferuję. Cała miłość jest wyborem, wyborem, ale każdy z nas jest! On wolał Piotra. Wolał Jana. Wolał Zacheusza. Wolał Bartymeusza. Każdy jest kochany w szczególny sposób: św. Jan w pewien sposób, ja w inny! Ale kochanie każdego, to znaczy preferowanie każdego, angażuje każdego w misję, a zatem preferencja nigdy nie jest wyłączna, ale raczej obejmuje wszystkich! To nie jest „muszę mieć na sobie spojrzenie osoby 24 godziny na dobę, w przeciwnym razie oznacza to, że nie jestem preferowany i nikt się o mnie nie troszczy”! To nie jest „Cóż, jestem uprzywilejowany, a ty sobie radź”, ale każdy jest wybrany przez Boga i kochany przez Boga, aby głosić, angażować innych, On mnie powołał, wybrał mnie, aby powołać innego! Abym kochał innych tak, jak On mnie umiłował, a im bardziej preferencja pojawia się w przyjaźni, tym bardziej się otwiera, tym bardziej w ramach tej relacji tysiące innych ludzi zostaje objętych, w rzeczywistości, w przyjaźni, w uścisku między Jezusem a Apostołami... jesteśmy w tym!¹⁶. Jerozolima »

¹⁵ *Nova Vulgata*, I 3,16.

¹⁶ Dzieje Apostolskie 10,34-35: „Wtedy Piotr przemówił w dłuższym wywodzie: «Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie»”.

» dla wszystkich narodów!¹⁷. Nie powiedział: cóż, zrobmy *prywatny klub* z dwunastoma ... inni sobie poradzą! Nie, daj tym 12, kolejnym 12, a potem dalej i dalej... aż do nas! Jest to przyjaźń, której metodą jest miłość do preferencji... jeśli nie ma większego oddechu, nawet preferencja umiera, ponieważ dusi się, brakuje jej powietrza! Butelka wypełniona dużą ilością wody lub dobrego wina przelewa się i gasi pragnienie każdego, kto chce pić lub smakować dobre wino. Czy rozumiesz, że wezwanie każdego jest dla wszystkich! I każdy przez Boga jest kochany osobiście, a nie jako niewyraźna masa. Woda wypływa i napełnia kolejną butelkę, która z kolei przelewa się i w ten sposób napełnia kolejne życie, a potem kolejne! Jesteśmy rurą, lub przewodem, wewnątrz działa Łaska Chrystusa, w systemie woda płynie i gasi nasze pragnienie, modlimy się, aby nie być przeszkodą!

Czekają na was małe i wielkie wybory, ale proszę was, niech najbardziej aktualną modlitwą, najczęściej powtarzaną i odnawianą każdego świętego poranka, będzie „Niech mi się stanie według słowa Twego”, niech będzie prośbą o gotowość do współpracy z Jego wezwaniem, zgodnie ze znakami, wydarzeniami, którym dobry Bóg nigdy nie pozwala zabraknąć na drodze. Posłuchaj, jak papież opisuje odkrycie swojego powołania: „Podczas tej spowiedzi wydarzyła mi się dziwna rzecz, która zmieniła moje życie: było to zaskoczenie, zdumienie spotkaniem, zdałem sobie sprawę, że On już na mnie czekał. To jest doświadczenie religijne: zdumienie spotkaniem kogoś, kto na ciebie czeka. Od tego momentu Bóg jest Tym, który oczekuje. Ty Go szukasz, ale to On znajduje cię pierwszy. [...] Zawsze uderzało mnie czytanie w *Brewiarzu*, w którym mówi się, że Jezus spojrział na Mateusza wzrokiem, który można opisać jako „miłosierdzie i wybranie”. To był dokładnie sposób, w jaki rozpoznałem, że Bóg patrzy na mnie w tym wyznaniu. I to jest sposób, w jaki On prosi mnie, abym patrzył na innych: «Spójrz, wzywam cię po imieniu, zostałeś wybrany i jedyną rzeczą, o którą cię proszę, jest pozwolić się kochać». To jest propozycja, która została mi złożona”¹⁸.

Przeczytam teraz list, który „uzupełnia” ten, wysłuchany przez nas wczoraj, a który dobrze oddaje tę dynamikę właśnie opisaną jako dar, ponieważ jest dla wszystkich, usłyszeć, co wygenerowało to, co wydawało się tylko sytuacją śmierci (dokładnie „wolną od śmierci”) ... Córka tej matki, o której słyszeliśmy wczoraj, po prostu zaprosiła swoich kolegów z klasy na pogrzeb matki a potem usłyszała co się stało z dziewczyną, która w nim uczestniczyła, co zobaczyła? Rozum jest taki sam u każdego człowieka i staje przed faktami, jeśli nie cenzurując ich, nie kwestionuje ich, ale wyciąga wnioski. Ta szkolna koleżanka widziała swoją przyjaciółkę w dniach poprzedzających pogrzeb, potem widziała ją tego samego dnia, nie znała matki bezpośrednio (to też ciekawe: metoda wiedzy pośredniej), w skrócie Federica pisze tak: „Zawsze będę nosić w sercu pogrzeb Cateriny, ponieważ przetoczył się przeze mnie jak huragan [ale tego ranka, gdy tylko wstała, ta dziewczyna, która przeczuwała, co się z nią stanie, co odbierze, nie mogła „wyprodukować” rezultatu, pewnie się martwiła tym, jak odpowie na zaproszenie, aby prosić o serce dyspozycyjne do nauki nawet w tak bolesnych okolicznościach, jak w przypadku dziecka, o którym mówiliśmy wcześniej] i sprawiło, że obecność zwycięskiego Chrystusa w moim życiu stała się jeszcze bardziej oczywista [nie widziała Boga na wysokości nieba, ale widziała Go zwycięskiego w ludziach, którzy byli na pogrzebie.... cóż może być bardziej konkretne niż to, bardziej materialne niż to, bardziej [osadzone] w historii niż to??!]. Ten pogrzeb był dla mnie momentem maksymalnego światła. Ten blask nie pochodził ode mnie, ale od Martiny, która świeciła twarzą Chrystusa”. »

¹⁷ Pieśń Tobiasza 13,10.12-15: „Niech wszyscy wołają i wysławiają Go w Jerozolimie; Jerozolimo – miasto święto! [...] Oby rozradował w tobie pojmanych i umiłował w tobie wszystkich nieszczęśliwych we wszystkich pokoleniach na wieki. Wspaniałe światło promieniować będzie na wszystkie krańce ziemi. Liczne narody przyjdą do ciebie z daleka i mieszkańcy wszystkich krańców ziemi do świętego twego imienia. Dary mają w swych rękach dla Króla niebios. Z pokolenia na pokolenie oddawać ci będą chwałę, a imię „Wybranej” przejdzie na przyszłe pokolenia

¹⁸ Por. J.M. Bergoglio, *Papa Francesco. Il nuovo papa si racconta. Conversazioni con Ambrogetti e Sergio Rubin*, Salani Editore, Florencia 2013.

» Nie sądzę, że miała wizje, halucynacje, w których myślała, że widzi twarz Chrystusa zmaterializowaną przed nią, ale najwyraźniej jej koleżanka z klasy, poprzez twarz swojej przyjaciółki, widziała światło świecące z innej Twarzy, jak księżyc ze słońcem: księżyc nie emituje własnego światła, a jedynie odbija światło Słońca, księżyc pochłania i otrzymuje całe swoje światło od Słońca, a zatem każdy, kto widzi księżyc, jest pewien, że to światło pochodzi od Innego. Ta koleżanka z klasy zdała sobie sprawę, że jej przyjaciółka, nawet w bólu, patrzy na twarz Boga, Innego! Ale jak? Była smutna z powodu oddzielenia od obecności matki, a jednak staje się narzędziem [świadkiem tego] dla innego! Polaryzujemy wszystko, uważamy na polaryzację (jeśli jest wiara, to nie ma rozumu lub odwrotnie), jeśli jest ból, to nie ma radości, zamiast tego nie, to wszystko razem, polaryzacje nigdy nie pomagają, w rzeczywistości nawet w bólu w twarzy przyjaciela pojawia się Twarz. Pamiętaj: nawet prawdziwy element, jeśli jest absolutyzowany, prowadzi nas na manowce! A potem, tak naprawdę, obraz księżycy wciąż nie wystarcza, ponieważ nadal pozostaje czymś zewnętrznym, czymś zewnętrznym, jak opalenizna skóry, zamiast tego Chrystus jest *w nas*, On jest światłem w nas: Duch Święty wchodzi w nas i oświetla od wewnątrz, twarz jest jakby ożywiona, rozświetlona *od wewnątrz*! Wyobraźcie sobie *abat jour* na stoliku nocnym? Żarówka w środku, z abażurem wokół niej! Tak więc nasze oczy, nasza twarz stają się świetliste, promienne, ale od wewnątrz! Jesteśmy świątynią Ducha Świętego! Rzeczywiście, o. Gius uwielibiał powtarzać: „W radości ich oblicza objawię moc mego imienia!”¹⁹. Wasze radosne twarze, to jest największa forma świadectwa, czy to w smutku, czy w radości, jestem radosny! Święty Paweł powiedział: „Opływam w radość w każdym ucisku!”²⁰. Jak można radować się w cierpieniu? W swoim liście ta dziewczyna kontynuuje: „Widząc cię silną w Chrystusie [rzeczywiście, nie była to jej własna zdolność, ale opierała się na Skale], sama poczułam wielką siłę i pełnię. Ja, tak mała wobec tego wielkiego ogromu, jakim jest Bóg, zrozumiałam, że ta moja małość ma sens, ponieważ jestem kochana i ponieważ kocham. Jestem więc zbawiona!”. Federica nigdy nie miała przyjemności poznać Catheriny, ale w dniu jej pogrzebu zdała sobie sprawę, że nawet osoba, której już nie ma, może być poznana dzięki świadectwu innych, a to jest głęboko uzasadnione! Czytam: „Catherinaa kochała swoją rodzinę, swoich przyjaciół i czułam tę miłość wokół siebie, gdy widziałam kościół pełen ludzi, którzy towarzyszyli jej na uczcie weselnej z Ojcem. Kiedy podeszłam, aby ją uściskać, Martina pocieszyła mnie tymi słowami: «Chrystus zwycięża, jaką wielką chwałę nam dzisiaj pokazał! I to jest naprawdę prawda»”, Chrystus zwycięża i zbawia nas. Pogrzeb stał się dla niej okazją, spotkaniem z Nim. „Jestem wdzięczna Catherinie, ponieważ poruszyła we mnie coś, co trudno wyjaśnić, ale co przytłacza mnie wielką siłą i mocą. Mam szczerą nadzieję, że będę mogła dawać innym to, co czuję, że ona robiła to za życia i tak jak ona robi to z góry”²¹.

Przed zakończeniem ostatniego listu, jeszcze jeden mały fragment: ponieważ po ukrzyżowaniu Jezusa i złożeniu go do grobu, jest ktoś, siła, która chciałaby zapobiec Jego zmartwychwstaniu!

Oto uwaga na długo przed końcem, która pozwala nam uświadomić sobie, że pole historii nie jest neutralne, nie składa się tylko z jaźni i Boga, istnieje również przeciwnik, wróg, moc chwili, która aktywnie mu towarzyszy, świat – w sensie janowym – który jest wszystkim, co sprzeciwia się światłu, prawdzie, życiu, zmartwychwstaniu i tym, którzy należą do Ludu, do Ciała Zmartwychwstałego, który chciałby nas oddzielić, *διάβολος*, podzielić: „Nazajutrz, to znaczy po dniu Przygotowania, zebrali się arcykapłani i faryzeusze u Piłata i oznajmili [słuchajcie, jak spiskują, jak usiłują uciszyć to, co zamiast tego powinno ich zdumiewać! Będziecie też musieli liczyć się z tym działaniem mocy ciemności, która insynuuje, że »

¹⁹ Por. L. Giussani, *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*, dz. cyt., s. 153.

²⁰ 2 Kor 7,4.

²¹ *The Embraced Grief*, podpisany list, „Tracce”, nr 5/2023, s. 5.

» prawda nie istnieje: „Ale co wy mówicie o prawdzie, co najwyżej możecie wyrażać zwykłe opinie, prawda nie istnieje, to tylko wymysły Kościoła!”]: „Panie, przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: «Po trzech dniach powstanę». Każ więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby przypadkiem nie przyszli jego uczniowie, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: «Powstał z martwych». I będzie ostatecznie oszustwo gorsze niż pierwsze». Rzekł im Piłat: «Macie straż: idźcie, zabezpieczcie grób, jak umiecie». Oni poszli i zabezpieczyli grób opieczętowując kamień i stawiając straż”. [Piłat, w politycznym stylu, umył już ręce od pytania o prawdę, mówiąc: „Wybierzcie Jezusa lub Barabasa, nie obchodzi mnie to, dopóki nie będzie zamieszek i rzezi”. A teraz kontynuuje w ten sam sposób, grając w „ładowanie beczek”: „Macie swoich strażników świątynnych, dobrze, to użyćcie ich i postawcie przed grobem!"]. Poszli i aby zabezpieczyć grób, zapieczętowali kamień i zostawili tam strażników [tj. zapieczętowali wszystko silikonem, no przecież faktycznie nie zmartwychwstanie!]²².

Ale jak powstrzymać prawdę przed eksplozją i rozejściem się po całym świecie? Dziś ta moc nadal istnieje i dlatego trzeba być sprytnym i wiedzieć, że to życie *jako powołanie* również będzie musiało pogodzić się z tym aspektem istnienia! Istnieje wiele sposobów, na które prawda jest zapieczętowana.... Dziś, gdy jesteśmy tutaj w Rimini, spokojnie zgromadzeni w halach, przegląd wydarzeń ze świata mówi nam o życiu członków naszego własnego ciała, którzy żyją w Nikaragui i którzy są prześladowani, posłuchajcie, co się dzieje, gdy jesteśmy tutaj wśród „skrzypiec i grilla”: „Nikaragua, prześladowany Kościół”, jak to się stało? Ktoś musi udokumentować tę tragedię. Dyktatura rozpoczęła się bardzo agresywnie w 2023 roku, zakazując wszelkich popularnych aktów religijnych, procesji, Różańców, które miały miejsce w tym okresie. Wcześniej były „tylko” profanacje, kradzieże, „graffiti” w parafiach i na kościołach, z nienawistnymi napisami, takimi jak „ksiądz terrorysta”, „ksiądz gwałciciel”, „zabijemy cię” itp. Udało mi się zidentyfikować 13 księży, którym grożono bronią palną wycelowaną w ich świątynię przez policję krajową, paramilitarystów i CPC, nieregularne grupy, które mają uprawnienia do robienia absolutnie wszystkiego i cieszą się bezkarnością, ponieważ chroni je reżim. Rokiem, w którym doszło do największej liczby ataków, był rok 2022, który zamknął się 140 atakami na Kościół. W 2018 r. było ich 81, w 2019 r. 76, w 2020 r. 58, a w 2021 r. 54. Tak więc miniony rok był najbardziej nikczemnym rokiem przeciwko Kościołowi. A rok 2023 prawdopodobnie będzie jeszcze gorszy. Dziś Nikaraguańczycy, w tym Kościół katolicki, mają związane ręce i nogi, ponieważ państwo, które powinno być gwarantem, obrońcą naszych praw człowieka, jest tym, które je narusza. Nikaraguański biskup, Rolando José Ivarez Lagos, przeciwnik rządu prezydenta Daniela Ortegi, został skazany na 26 lat i 4 miesiące więzienia, pozbawiony obywatelstwa i dożywotnio zawieszony w prawach obywatelskich²³. Tak więc musimy również wziąć pod uwagę, że nasze powołanie i nasze świadectwo przechodzą przez męczeństwo, jeśli nie czerwonej krwi, to przynajmniej białej. Święty Piotr został ukrzyżowany do góry nogami, świętemu Pawłowi odcięto głowę.

Jak możemy plastycznie opisać to wszystko, co powiedzieliśmy do tej pory, że życie jest powołaniem, że relacja z Bogiem jest przeżywana w indywidualnych okolicznościach, że nasze życie jest powołane do misji, że żyjemy dla Prawdy i że istnieją ludzie lub struktury składającej się z więcej niż jednej osoby, które się temu sprzeciwiają?

Poniżej znajduje się świadectwo Shahbaza Bhattiego, pakistańskiego ministra ds. mniejszości religijnych, który został zabity 2 marca 2011 r. przez komandosów, którzy zatrzymali jego samochód w drodze do pracy tego dnia i podziurawili go kulami, „ukarali” go, ponieważ próbował zmienić prawo o bluźnierstwie, które w ciągu 25 lat stosowania kosztowało »

²² Mt 27,62-66.

²³ P. Manzo, *Kobieta, która przerwała milczenie w sprawie prześladowań chrześcijan w Nikaragui*, „Tempi”, 16 stycznia 2023 r.

» życie setek chrześcijan, a w tym czasie doprowadziło do uwięzienia chrześcijańskiej matki, Asii Bibi, na wiele lat. Posłuchajmy duchowego testamentu tego człowieka (otrzymał już wcześniej kilka gróźb śmierci, był w takiej samej sytuacji jak Seve, mógł powiedzieć: „Pakuje walizki, rezygnuję, zamiast tego będę żył w spokojniejszym kraju...”):

„Nazywam się Shahbaz Bhatti. Urodziłem się w katolickiej rodzinie. Mój ojciec, emerytowany nauczyciel, i moja matka, gospodyni domowa, wychowali mnie zgodnie z wartościami chrześcijańskimi i naukami Biblii, które wpłynęły na moje dzieciństwo [tak dalece, że może to być opis każdego z nas!]

Nawet jako dziecko chodziłem do kościoła i znajdowałem głęboką inspirację w naukach [ponieważ wiara potrzebuje nie tylko świadectwa, ale także nauki, w rzeczywistości Jezus „czynił i nauczał”, życie i doktryna, prawda i miłość, jedno bez drugiego nie stoi, nigdy się nie polaryzuje! To miłość do Jezusa skłoniła mnie do zaoferowania swoich usług Kościołowi. Prerażająca pozycja chrześcijan w Pakistanie zszokowały mnie. Pamiętam Wielki Piątek [zobaczcie, co może wynikać z prostego Wielkiego Piątku, którego doświadczyliśmy wczoraj!], kiedy miałem zaledwie trzynaście lat [teraz, przyjmujemy od razu do miary przedstawienia: „Tutaj, on w wieku 13 lat już zrozumiał te rzeczy, ja nie” ...]. Zamiast tego pamiętajmy, by pytać z prostotą dziecka: „Czego mogę się od niego nauczyć? O co mogę prosić Boga dla mojego nawrócenia?”]: Słuchałem kazania o ofierze Jezusa dla naszego odkupienia i zbawienia świata [A-B-C chrześcijaństwa: Jezus, Bóg, umiera na krzyżu za ciebie! Pozwolił, by go to uderzyło, nie był odporny na rzeczywistość, nie odsuwał od siebie dźwięku!] I pomyślałem, że odpowiem [oto życie jako powołanie!] na tę Jego miłość, dając miłość naszym braciom i siostram, oddając się na służbę chrześcijanom, zwłaszcza biednym, potrzebującym i prześladowanym, którzy żyją w tym islamskim kraju [widzicie, nie ma sprzeczności między preferencją a misją: odkryłem jedną rzecz i oddaję ją na służbę innym! Jestem narzędziem wyboru dla innego, dla innych!]

Oferowano mi wysokie stanowiska rządowe i proszono o rezygnację z walki [*militia est vita hominis...* ale zostaw to w spokoju, zostań w domu, nie angażuj się... kusiłoby nas, by powiedzieć „myśl tylko o grillu i miejscu zabaw, wypełnij się serialami *telewizyjnymi* i *zostaw kłopoty w spokoju*”], «Ileż [razy] zawsze odmawiałem, nawet ryzykując własne życie. Moja odpowiedź zawsze była taka sama: „Nie, chcę służyć Jezusowi jako zwykły człowiek” [nie miał na myśli *osiągnąć*, kariery ministra, kariery zawodowej, chcę być zwykłym człowiekiem, służącym Jezusowi... wtedy, jeśli będę ministrem, będę Mu służył jako minister, jeśli otworzę restaurację, jeśli będę piekarzem, będę dobrze robił chleb! Służ Jezusowi w tym, co robisz].

To oddanie czyni mnie szczęśliwym. Nie chcę popularności, nie chcę pozycji władzy. Chcę tylko miejsca u stóp krzyża Jezusa! Chcę, aby moje życie, mój charakter, moje czyny przemawiały za mnie i mówiły, że naśladuję Jezusa Chrystusa [życie i wiara nie są dwiema równoległymi liniami, które nigdy się nie spotykają, ale wręcz przeciwnie: niech moje życie będzie głosem Chrystusa!] To pragnienie jest we mnie tak silne, że uważałbym się za uprzywilejowanego, gdyby - w moim dążeniu do pomocy potrzebującym, biednym, prześladowanym chrześcijanom z Pakistanu - Jezus przyjął ofiarę z mojego życia. Chcę żyć dla Chrystusa i dla Niego chcę umrzeć [jak wczorajsze świadectwo mamy, pamiętacie? Czy żyję, czy umieram, jestem Twoja!]. Nie czuję strachu w tym kraju. Wiele razy ekstremiści chcieli mnie zabić, uwięzić; grozili mi, prześladowali mnie i terroryzowali moją rodzinę. Mówię, że tak długo, jak żyję, aż do ostatniego tchnienia, będę nadal służyć Jezusowi i tej biednej, cierpiącej ludzkości, chrześcijanom, potrzebującym, biednym. Chcę wam powiedzieć, że znajduję wiele inspiracji w Piśmie Świętym i w życiu Jezusa Chrystusa. Im więcej czytam Nowego i Starego Testamentu, wersetów biblijnych i słów Pana, tym bardziej rośnie moja siła i determinacja. Kiedy zastanawiam się nad faktem, że Jezus Chrystus poświęcił »

» wszystko, że Bóg posłał swojego Syna dla naszego odkupienia i zbawienia, zastanawiam się, jak mogę podążać ścieżką Kalwarii. Nasz Pan powiedział: „Przyjdź do Mnie, weź swój krzyż i chodź za Mną” [pamiętacie wczorajsze „przyjdź i zobacz”? Żyj życiem, które musisz wieść, z jego krzyżami, ale tym, co cię podtrzymuje, jest twoja relacja ze Mną]. Fragmenty Biblii, które kocham najbardziej, brzmią: „Byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem spragniony, a daliście mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście mnie, nagi, a przyodzialiście mnie, chory, a odwiedziliście mnie, uwięziony, a przyszliście mnie odwiedzić”. Kiedy więc widzę biednych i potrzebujących ludzi, myślę, że w ich przebraniu to Jezus wychodzi mi na spotkanie. Dlatego zawsze staram się, wraz z moimi współpracownikami, nieść pomoc potrzebującym, głodnym, spragnionym. Wierzę, że potrzebujący, biedni, sieroty, niezależnie od ich religii, powinni być traktowani przede wszystkim jako istoty ludzkie. Myślę, że ci ludzie są częścią mojego ciała w Chrystusie [potem pożegnamy się przed wyjazdem, ci, którzy wrócą do Mediolanu i ci, którzy pojedą na Sycylię, ale jakże inne jest to pozdrowienie uznające, że drugi jest częścią tego samego Ciała mistycznego, częścią mnie, częścią mojego życia], że są prześladowaną i potrzebną częścią ciała Chrystusa. Jeśli wypełnimy tę misję, zasłużymy na miejsce u stóp Jezusa i będę mógł patrzeć na Niego bez poczucia wstydu²⁴.

Podsumowując, papież Franciszek bardzo uważnie nas poucza:

„Drodzy młodzi ludzie, nie przyszliśmy na świat, aby „wegetować”, aby wygodnie przejść, aby uczynić z życia kanapę, która nas usypia; wręcz przeciwnie, przyszliśmy po coś innego, aby zostawić ślad. Bardzo smutno jest przejść przez życie, nie pozostawiając po sobie śladu [w rzeczywistości nasze czasopismo nosi tytuł *Ślady*, zostawiając ślad]! Ale kiedy wybieramy wygodę, myśląc szczęście z konsumpcją, wtedy cena, jaką płacimy, jest bardzo, bardzo wysoka: tracimy naszą wolność. Nie możemy pozostawić po sobie śladu. Tracimy wolność. Taka jest cena. I jest tak wielu ludzi [właśnie ta siła, o której mowa powyżej i która działa również w nas: zapieczętujemy to triduum w grobie wspomnień, włożymy je do szuflady wspomnień, nie dopuścimy, aby eksplodowało w naszym życiu!], którzy chcą, aby młodzi ludzie nie byli wolni; jest tak wielu ludzi, którzy cię nie chcą, którzy chcą, abyś był odrętwiały, otępiały, śpiący, ale nigdy wolny. Nie, tylko nie to! Musimy bronić naszej wolności! Właśnie tutaj jest wielki paraliż, kiedy zaczynamy myśleć, że szczęście jest synonimem komfortu, że być szczęśliwym to iść przez życie uśpionym lub odurzonym [być może niektórzy z nas już przeszli przez ciemność narkotyków i trawy, aby znieczulić się na rzeczywistość, nie odplątując płataniny nici, którą jest życie, tam upadliśmy, stając się jeszcze bardziej zaplątani! Oczywiście narkotyki są dla nas złe, ale istnieje wiele innych społecznie akceptowanych używek, które sprawiają, że stajemy się jeszcze bardziej zniewoleni. Pozbawiają nas naszego największego atutu: wolności. Pozbawiają nas wolności²⁵.

Jak powiedziałaś nam 15 października na Placu Świętego Piotra: „Niech ten święty niepokój prorocki i misyjny płonie w waszych sercach!²⁶. Ten lud, który was otacza, to towarzystwo ma tylko jedno zadanie: wspierać was w waszym powołaniu, wspierać was w waszej modlitwie, wspierać was w waszym osądzie, wspierać was w waszym świadectwie! Proszę więc, abyście otworzyli książeczkę na stronie 82 i odmówmy razem tę modlitwę błogosławionego kardynała Newmana, która może stać się treścią naszych modlitw nie na najbliższe trzy dni, ale na najbliższe 80 lat! Odmawiajmy ją razem: „Najdroższy Jezu, pomóż mi rozsiewać Twą słodką woń wszędzie tam, dokąd pójdę. Napełnij moje serce Twoim duchem i życiem. Przeniknij i weź w posiadanie moje istnienie, tak całkowicie, aby było jedynie promieniowaniem Twojego życia. Bądź we mnie światłem i opromieniaj swym blaskiem »

²⁴ Duchowy testament *Shahbaza Bhattiego*, „Times”, 2 stycznia 2012 r.

²⁵ Franciszek, *Przemówienie podczas czuwania modlitewnego z okazji Światowych Dni Młodzieży*, Kraków, 30 lipca 2016.

²⁶ Franciszek, *Przemówienie do członków Ruchu Komunia i Wyzwolenie*, 15 października 2022 r.

» przeze mnie każdą duszę, by każda dusza, do której się zbliżam, odczuła Twoją obecność w mojej duszy. Pozostań we mnie, dzięki temu będę jaśnieć Twoim blaskiem i będę stawać się światłem dla innych. To światło, o Panie, będzie wyłącznie Twoim światłem, nic nie będzie pochodzić ode mnie. To Ty, Panie, przeze mnie innym świecić będziesz. Dozwól mi wielbić Cię w sposób najmiłszy Tobie, poprzez promieniowanie na innych. Pozwól mi głosić Ciebie bez kazań, nie słowami, lecz własnym przykładem uczynków budzących sympatię, poprzez miłość do Ciebie, którą przepelnione jest moje serce. Amen”

I kończę zdaniem z plakatu 2023: każdy może zacząć od nowa po tych trzech dniach!

„«Zaćnąć od nowa» to sformułowanie bardzo bliskie najbardziej chrześcijańskiemu słowu, definitywnie chrześcijańskiemu słowu: „zmartwychwstać”. Ileż razy przypominaliśmy sobie, że właśnie dlatego Wielkanoc jest główną tajemnicą, wielką tajemnicą życia chrześcijańskiego! To przez Tego, który jest pośród nas, każdy z nas zaczyna na nowo, każdy z nas odradza się, każdy z nas zmartwychwstaje. Jak wiecie, od Wielkanocy do dnia Pięćdziesiątnicy nie odmawia się modlitwy *Anioł Pański*, ale pieśń radości, *Regina Coeli*, modlitwę, w której zwracamy się do Maryi Dziewicy, mówiąc Jej, aby „radowała się”, ponieważ Jej Syn zmartwychwstał, nie pozostał w grobie: Następnie, modląc się, pomyślmy o Maryi, o tym, czego doświadczyła, [pomyśl o Maryi] której twarz była naznaczona i zmacerowana łzami, gdy widziała, jak Jej Syn jest sądzony, biczowany, skazany, a następnie na krzyżu, wyobraźmy sobie Jej twarz, gdy widzi Go zmartwychwstałego.